

Kultura ofiary, praktyka kata

10 sierpnia 2010

Prawda o polskim udziale w imperialnych wojnach USA wpływa na powierzchnię. Dzięki dokumentom ujawnionym przez portal „Wikileaks” wiemy już, że masakra w Nangar Khel nie była jedyną zbrodnią popełnioną na cywilach przez żołnierzy polskiego kontyngentu w Afganistanie. Dzięki materiałom na temat tajnych więzień amerykańskich w Polsce przekazanym 30 lipca wiemy też, że w latach 2002-2003 do naszego kraju przywieziono 20 osób porwanych przez CIA w ramach „wojny z terroryzmem” [1]. Część wywieziono (niektóre dopiero w 2005 r.), ale w dalszym ciągu nie wiadomo co stało się z 7 więźniami CIA. Amerykanie przetrzymywali ich na Mazurach z pomocą 20 wynajętych oficerów polskiego wywiadu. Polskie władze tuszowały tajne loty, usiłując wprowadzić w błąd Europejską Agencję Żeglugi Powietrznej. Nie chodziło jednak tylko o loty, bo prawie na pewno w Starych Kiejkutach systematycznie torturowano przetrzymywanych. Podtapianie, uderzanie głową w mur, pozbawianie snu i ubrania, skuwanie w niewygodnej pozycji, ogłuszanie głośną muzyką – były codziennością w katowniach CIA (i są nimi w dalszym ciągu np. w bazie Bagram w Afganistanie). Przedstawione dowody pokrywają się z raportem ONZ ogłoszonym 26 stycznia br., z raportem Czerwonego Krzyża ujawnionym w kwietniu 2009 r. i z zarzutami postawionymi przez komisje Rady Europy i Parlamentu europejskiego z 2006 i 2007 r.

Nie psuje to jednak dobrego nastroju politykom zamieszanym w sprawę. Marek Siwiec, w latach 1997-2004 szef BBN, zareagował z właściwą sobie wrażliwością przekonując, że najważniejsze jest czy istnienie tajnych więzień stanowiło złamanie prawa [2]. To czy łamano tam ludziom kości obchodzi Siwca znacznie mniej. Europoseł lewicy najwyraźniej zapomniał, że nielegalności tajnych więzień nie trzeba wcale dowodzić. Sam fakt porywania ludzi z terytorium obcych krajów i

przetrzykiwanie ich bez postawienia zarzutów stanowi przestępstwo, podobnie jak bezprawna jest definicja „wrogię bojownika” jednostronnie stworzona przez władze USA tylko po to, by pozbawić ochrony prawnej ludzi uznanych w Waszyngtonie za wrogów.

Skąd zatem poczucie bezkarności posła Siwca i innych polityków odpowiedzialnych za Afganistan i tajne więzienia CIA? Skąd przekonanie, że notoryczne gwałcenie praw człowieka i polskiej Konstytucji, tortury i napastnicze wojny wciąż będą uchodziły polskim decydom na sucho? [3] Poza przyczynami politycznymi i koniunkturalnymi w sukurs przychodzi im kultura ofiary, która rozwinęła się w Polsce do poziomu istotnego rysu zbiorowej tożsamości.

Pozornie ujawnienie nowych niechłubnych faktów dotyczących udziału wojska polskiego w wojnie w Afganistanie oraz tajnych więzień CIA na terytorium III RP powinno wywołać jakąś debatę. Tymczasem polskie media, jakby nigdy nic, celebrowały ofiary sprzed 66 lat. Koncentrując się na przedstawianiu Polski jako ofiary przemocy nazistowskiej i stalinowskich gier politycznych pół wieku temu łatwiej odwracamy wzrok od ofiar, których dziś sami jesteśmy winni. To charakterystyczny rys kultury ofiary, która zawsze jest nie tylko odwróceniem, ale też warunkiem koniecznym zachowania czystego sumienia przy praktyce kata. Przekonanie o własnej kondycji jako ofiary skutecznie stępią poczucie odpowiedzialności. No bo przecież ofiara nie jest odpowiedzialna za zło, które ją dotyka. Ofiara jest niewinna i bierna, a cokolwiek robi jest usprawiedliwione. Być ofiarą to być awansem rozgrzeszonym. Polska jako ofiara najazdów i rozbiorów, Niemiec i Rosji, komunizmu i niesłusznych pomówień o antysemityzm, biurokratów z Unii Europejskiej i nigeryjskich imigrantów skutecznie unika wszelkich podejrzeń o nieczne intencje jej przywódców i także czyny jej żołnierzy. Ofiarnicza przeszłość naszego kraju fabrykowana w ramach pracownice uprawianej polityki historycznej ma zatem swoją bardzo aktualną funkcję. Zamiast

zmierzyć się z dokumentami potwierdzającymi udział Polski w tworzeniu przestępczego archipelagu CIA, lepiej powtarzać mantrę o głębokim sensie Powstania Warszawskiego. Zamiast zareagować na szokującą prawdę o zbrodniach wojennych dokonywanych przez „naszych chłopców” w Afganistanie, lepiej powołać komisję sejmową w celu udowodnienia obłąkańczej tezy, że za katastrofą smoleńską stał spisek. Politycy, którzy mają krew na rękach stroją się w szatki rzeczników lub krytyków ofiar lotniczej katastrofy, a dziennikarze im w tym wtórują, zarzucając czytelników coraz to nowymi rewelacjami o tragedii smoleńskiej i losach krzyża spod Pałacu Prezydenckiego.

Kultura ofiary rozwija się najlepiej tam, gdzie trzeba usprawiedliwienia państwowej przemocy. Dlatego ofiarą ogłosiły się USA, gdy trzeba było uzasadnić agresję na Afganistan i Irak, w roli ofiary występuje zawsze Izrael, gdy masakruje okupowanych Palestyńczyków. Oto jak agresorzy, okupanci i grabieżcy mogą zachować niewinność. Różnica między Polską a USA i Izraelem polega na tym, że w tych krajach istnieje świadomość agresywnych działań ich rządów, w Polsce ta świadomość się jeszcze na dobre nie pojawiła.

Różnice nie przeszkadzają „ofiaram” trzymać się razem. Rezolucji parlamentu europejskiego potępiającej Izrael za masakrę Flotylli Wolności nie poparł ani jeden polski europoseł, za to aż 6 naszych przedstawicieli poparło projekt uchwały krytykujący Flotyllę. Przy okazji: fakt, że niemal wszyscy należeli do PiS pokazuje jaką ta partia stanowi alternatywę dla militarizmu rządu i prezydenta z PO.

Autor: Przemysław Wielgosz

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1]

http://www.rp.pl/arttykul/515645_Nowe_dowody_na_tajne_loty_CIA_w_Szymanach.html

[2] <http://www.rp.pl/arttykul/2,515649.html>

[3] Szef MSZ Radosław Sikorski uznał nawet, że w świetle dokumentów z „Wikileaks” Nangar Khel nie był zbrodnią i „Trzeba rozliczyć tych, co aferę wywołali”; <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1020347,title,Sikorski-sprawa-Nangar-Khel-to-blad-ale-nie-zbrodnia,wid,12515050,wiadomosc.html>